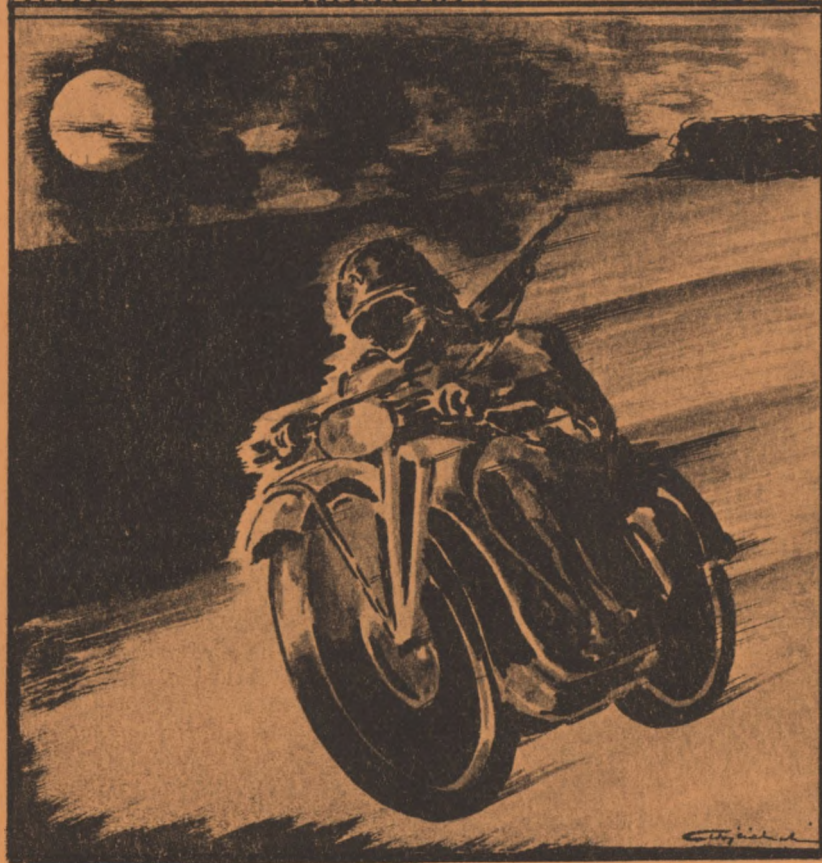


1500

: NAKŁAD :

1500



CO SLYCHAĆ!

TYGODNIK, ZAWIERAJĄCY STRESZCZENIA KSIĄŻEK I ARTYKUŁÓW DRUKOWANYCH W WYDAWNICTWACH BRYTYJSKICH, AMERYKAŃSKICH I EW. INNYCH.

WYDAWANY NA PODSTAWIE ZEZWOLENIA DOWÓDCY POLSKIEGO KORPUSU W SZKOCJI Z DNIA 20. WRZEŚNIA 1940. - Nr 2503 / Propag. i Ośw. 40.

ROK - II. - Nr. 10. - 19. III. 41. -

4P

KSIEGARNIA POLSKA M.I. KOLIN
28. King Edward Str. - PERTH - Telefon 2442

poleca ostatnio wydane książki

GRABOWSKI Z.	ANGLIA - WYSPA NIEZNANA	3/6
SIENKIEWICZ H.	OGNIEM I MIECZEM tom I/II. po	5/6
WIERZYŃSKI K.	ZIEMIA - WILCZYCA	2/6
WIERSZE O WARSZAWIE (Antologia)		3/6

katalogi wysyłamy na żądanie.

TREŚĆ NUMERU:

- | | | | |
|-----------------------------|----------|----------------------------|----------|
| 1. PIERRE LAVAL | str. 183 | 4. KACIK HARCERSKI | str. 193 |
| 2. NIEMIECKIE SIŁY LOTNICZE | 187 | 5. W OKUPOWANEJ FRANCJI... | 195 |
| 3. ALASKA CZUWA.... | 190 | 6. CZY WIECIE, ZE..... | 197 |
| 7. HUMOR BRITYJSKI | | str. 199 | |

ROYAL BRITISH HOTEL



Telefon : 26086

PRINCES STREET
EDINBURGH

Naprzeciw Dworca Kolejowego Waverley Adres telegraficzny : Venus, Edinburgh

100 pokoiów, w każdym telefon, ciepła
 i zimna bieżąca woda i grzejnik elektry-
 czny. Nocleg kąpiel i śniadanie . 10/6

Buffet - Dance (tylko w soboty) w
 sali balowej, włącznie z wspaniałe
 zastawionym bufetem 5/-

"The Barbican"
 Cocktail Bar

Dinner-Dancing codziennie wieczoro-
 rem w restauracji 6/6

"The Barbican"
 Cocktail Bar

NAJNOWOCZEŚNIEJSZY HOTEL W EDINBURGU!

ROYAL BRITISH HOTEL

PIERRE LAVAL

Zaden z polityków żadnego państwa nie ma chyba tak złej prasy jak Pierre Laval, b. premier i minister spraw zagranicznych Francji przedwojennej, a b. wicepremier i ustanowiony następca marszałka Pétain w rządzie Vichy. Trudno dzisiaj zdać sobie całkowicie sprawę z roli Laval'a; trudno go bezapelacyjnie potępić. Ale jasne jest, że ten zwolennik najściślejszej współpracy powalonej Francji z butnym prusactwem, należy do zdecydowanych wrogów naszej sprawy. Streszczamy za PICTURE POST artykuł G. SOLOVEYCHIK'A, o tym - jak go określa premier Churchill "francuskim Quislingu".

Przy próbie scharakteryzowania Laval'a, jako człowieka i męża stanu, pamiętać trzeba o szczególnym systemie politycznym III. Republiki, który umożliwiał osiągnięcie najwyższych stanowisk ludziom umiającym przebić się przez życie. Większość francuskich polityków ostatniej doby pochodziła z warstw niezamożnych, trudem i pracą osiągała stopnie uniwersyteckie, a następnie poprzez advokaturę lub dziennikarstwo dochodziła do parlamentu i rządów. Większość rozpoczynała karierę polityczną na skrajnej lewicy, przechodząc z wiekiem ku centrum, aby wreszcie po osiągnięciu władzy skłaniać się raczej na prawo. Taką drogą szedł Millerand, Briand, Clémenteau. Taką poszedł i Laval.

Urodzony w 1883 r. w małej wiosce Châteldon w Owernii - był synem drobnego kupca, który zarazem zaopatrywał swą miejscinę, (liczącą dzisiaj jeszcze zaledwie 700 mieszkańców) w mięso, przywożone małym wózkiem z sąsiedniego miasteczka. Młody Pierre, jako uczeń szkoły miejscowej niejednokrotnie popędzał konia, przywożąc mięso. Po ukończeniu studiów prawniczych na prowincjonalnym uniwersytecie, uzyskał pierwszą płatną posadę, jako wychowawca w jednym z liceów w Lyonie. W tej samej szkole zdobywał sobie wtedy sławę, jako nauczyciel historii i literatury, przyszły przywódca francuskiej partii radykalnej, kilkakrotny premier i stały rywal i przeciwnik Laval'a - Herriot.

Dz. 3/99

Ale młody Laval wkrótce przeniósł się do Paryża, gdzie w robotniczej dzielnicy Aubervilliers otworzył kancelarię adwokacką. Tu zyskał wielką popularność swoją umiejętnością kompromisowego załatwiania sporów. Chociaż honoraria jego były niewielkie, to jednak klientela, rekrutująca się z warstwy robotniczej, zapewniła mu w kwietniu 1914r. wybór do Parlamentu.



LAVAL JAKO PREMIER (1931) /Picture Post/

swych współobywateli do walki w obronie zagrożonej przez szerszą demokracji...

W 1917r. Laval brał udział w międzynarodowym kongresie socjalistycznym w Sztokholmie, jako delegat francuski, i - jak mówiono - umyślnie opóźniał swój powrót do Paryża, nie wiedząc jak "Stary Tygrys" Clémenceau ustosunkuje się do niego.

W 1919r. był jednym z 53 deputowanych, którzy głosowali w Izbie przeciwko ratyfikacji Traktatu Wersalskiego.

Deputowany Aubervilliers zasiadł na lewym skrzydle law socjalistycznych i w czasie wojny występował gwałtownie przeciwko militaryzmowi. Jednak już w 1915r. doszedł do wniosku, że zwalczenie niemieckiego militarizmu mieści się w programie socjalizmu i stał się gorliwym zwolennikiem zbliżenia do Włoch i wciągnięcia ich do wojny. W tym samym czasie inny młody socjalista, Włoch Benito Mussolini wzywał

Utraciwszy w następnych wyborach swój mandat poselski - Laval pozyskał sobie dobre imię, jako zręczny i zdolny adwokat, umiejący zawsze znaleźć kompromisowe załatwienie sprawy, o ile tylko udało mu się doprowadzić do zetknięcia osobistego obu przeciwnych stron. To wyrobiło w nim przeświadczenie, że i w polityce potrafi znaleźć kompromis. Jeszcze w 1940r. naciskał na Daladier'a, aby dał mu możność bezpośredniej rozmowy z Mussolinim, czy nawet Hitlerem; "Tylko kilka godzin rozmowy i będzie wszystko gotowe" - mówił. Kilka lat poza czynną polityką, pozwoliło Laval'owi na ugruntowanie zakulisowych wpływów i osobiste wzbogacenie się (majątek jego oceniano przed wojną na 40 milionów frs.), dzięki korzystnym finansowym operacjom. Nabył np. napój zbankrutowaną stacją nadawczą Radio-Lyon za 4 miliony frs. i po kilku dniach sprzedał ją za 14 milionów. Zakupił ledwie vegetujący ziemik LE MONITEUR w Clermont-Fernand i po kilku latach pismo to było najpoczytniejszym organem w środkowej Francji. W obecnej chwili w jego drukarniach bije swe nakłady większość pism stołecznych, wywakuowanych z Paryża, co znowu jest zlotodajnym przedsięwzięciem.

Trzeba jednak przyznać, że całe swe powodzenie zawdzięczał Laval własnej wyteżonej pracy i osobistej zręczności. Nie miał żadnych cech wrodzonych, któreby mu zapewniały powodzenie u wyborców; nie miał ani porywającego głosu Brianda, ani bezwzględnej odwagi i żelaznego uporu Clemenceau. Mówi ze zdecydowanym akcentem owerniackim, który traci mocno prowincję, a swą nie wielką postać, oliwkową serą i niespokojnymi oczami nie wzbudza ani postrachu, ani poszanowania. Ale pierwsze słowa zjednują mu słuchaczy: mówi przekonująco, błyskotliwie, łącząc umiar opanowanego człowieka z temperamentem. Nie robi wrażenia "wielkiego" człowieka, ale rzutkiego i sprytnego negocjatora.

Wybory 1924r. wprowadziły Lavala ponownie do Izby Deputowanych, tym razem jako "niezależnego". Nie należąc formalnie do żadnej partii - chociaż grawitował ku Lewicy - miał ogromne wpływy zakulisowe.

W 1925r. otrzymuje tęką robót publicznych w krótkotrwałym lewicowym gabinecie Painlevé. W tym samym roku Briand bierze go jako podsekretarza stanu do prezydium rady ministrów i spraw zagranicznych, a w roku następnym powierza mu w swych kilku gabinetach ministerstwo sprawiedliwości. Wtedy też Laval przechodzi do Senatu. W latach 1927-30 nie zasiada w rządzie, ale umacnia coraz bardziej swe kularowe wpływy.

W 1930r. jest ministrem pracy w gabinecie Tardieu, a w 1931r. i 1932r. dwukrotnie premierem, łącząc w swym drugim gabinecie w swym ręku i sprawy zagraniczne. Podstawowym zagadnieniem europejskim jest wtedy sprawa niemieckich odszkodowań wojennych oraz długów wojennych Sprzymierzonych. Laval wyjeżdża do USA by konferować z prez. Hooverem, a z Briandem udaje się do kanclerza Brüninga, do Berlina. Przez dwa lata następane jest znowu po za rządem. Ale 1934rok przynosi mu tekę Kolonii w gabinecie Doumergue'a, a po zamordowaniu Barthou sprawy zagraniczne. Tę tekę piastuje i w następnym gabinecie Flandin'a i zatrzymuje ją tworząc w 1935r. własny rząd. Jest to okres konferencji w Stresie, paktu francusko-sowieckiego i wojny abisyńskiej. W tym samym czasie jedyna córka Lavala wychodzi za mąż za potomka sławnego Laffayette'a - hr. de Chambrun. Jest to szczyt kariery politycznej i towarzyskiej Lavala.

Omawianie znaczenia konferencji w Stresie, czy paktu Hoare-Laval przekraczałyby ramy artykułu. Ale stanowią one niewątpliwie zapoczątkowanie i to na wielką skalę polityki ustępstw, która osiągnęła punkt kulminacyjny w dobie Monachium. Trudno dziś twierdzić, czy Laval obiecał Mussoliniemu wolną rękę w Abisynii, ale napewno nie przeciwstawił się zamierzonej napaści włoskiej.

Gabinet Lavala upadł w styczniu 1936r. po ustąpieniu Radykałów z rządu. Dopiero upadek Francji wyniósł go na wyżyny rządzenia. Ostatnie jego poczynania w Bordeaux, Vichy i Paryżu są zbyt znane by je przypominać. Ale i zbyt zagadkowe. Wydarzenia, które poprzedziły krótkie przemówienia radiowe marsz. Pétain'a z dnia 14/XII.40r. o zwolnieniu Lavala ze stanowiska wice-premiera i następcy starego marszałka - nie są dokładnie znane. Niewiadomo też jakie obecnie, pod wpływem nacisku Hitlera - zajmie stanowisko w rządzie. Ale trzeba podkreślić, że Laval był najpotężniejszy wtedy, kiedy nie brał udziału w rządzie, a dyrygował swymi zakulisowymi wpływami. Ten kompromisowy negocjator gotuje zapewne niejedną niespodziankę na przyszłość. Im bardziej w cieniu tym groźniejszy. Laval ze swym głęboko zakorzenionym przekonaniem o możliwości kompromisowego załatwienia wszelkich spraw - jest dzisiaj najgorętszym chyba we Francji orędownikiem ścisłej współpracy ze zwyciężskim-chwilowo-Hitlerem.

NIEMIECKIE SIŁY LOTNICZE.

Prasa brytyjska poświęca obecnie wiele miejsca ocenie nieprzyjacielskiego potencjału wojennego. Streszczamy za poważnym tygodnikiem londyńskim THE OBSERVER ciekawe obliczenia stosunku sił lotniczych przez Mjr.OLIVER STUARTA.

Ostatnie dane o niemieckim lotnictwie, pozwalają na mniej więcej dokładne zdanie sobie sprawy z istotnej siły "Luftwaffe".

Na początek trzeba zaznaczyć, że Niemcy nie mają napewno więcej niż 5000 samolotów pierwszego rzutu. Nie trzeba jednak zapominać, że ta cyfra, chociaż niższa od ostatnio podawanych obliczeń, nie jest jednak nadzwyczaj pocieszającą, gdyż 4000 maszyn pierwszej linii stanowi kolosalną siłę bojową. Oczywiście, ta kwota nie obejmuje innych aparatów, których trzeba liczyć nie mniej niż 35000. Z drugiej jednak strony maszyny pierwszego rzutu nie mogą pracować 24 godzin na dobę i w danej jednostce czasu tylko pewna ich część jest do użycia w boju.

W liczbie tych maszyn pierwszej linii pierwsze miejsce zajmują bombowce dalekiego zasięgu w ilości 1500-1600 aparatów. Zaraz za nimi idą myśliwce, których jest zapewne nie mniej niż 1500 maszyn (z czego jedna trzecia płatowców dwusilnikowych, a dwie trzecie jednosilnikowych). Bombowce nurkujące w ilości 750 maszyn, zajmują następne miejsce, a dalej idą samoloty rozpoznawcze, przystosowane do bombardowania, w liczbie ok.450. Razem więc w ramach pierwszego rzutu posiada niemiecka Luftwaffe potężną flotą uderzeniową. Samych maszyn bombardujących ok.2700-2800. Kwota ta nie obejmuje samolotów przydzielonych dowództwu obrony w ilości 300-400 sztuk. Nie obejmuje też 300-400 aparatów współdziałających z wojskiem lądowym, mogących również wykonywać krótko-dystansowe bombardowania. Razem więc samolotów bombardujących w pierwszym rzucie będzie 3300-3600.

Niemcy używają do współpracy z wojskiem lądowym typu Henschel 126. Jest to jednopłat przypominający pod wielu względami nasze aparaty Westland Lysander, również używane do współdziałania z armią. Górna granica

szybkości Hs-126 wynosi ok.360 km/godz. ale za to szczególnie mała szybkość lądowania pozwala na lądowanie na każdym niemal terenie.



HENSCHEL Hs.123

(Air Forces of the World)

Powyższe dane, które w chwili obecnej są najdokładniejsze z osiągalnych w naszym kraju - nabierają szczególnego, a dla nas korzystnego znaczenia przy porównaniu z materiałami, ogłoszonymi w amerykańskim piśmie "AVIATION" przez wiceprezesa firmy CURTISS-WRIGHT CORP. i doradcą Komitetu Obrony Narodowej USA T.P.WRIGHT'A. Operuje on kwotami totalnymi a więc dotyczącymi wszystkich wogóle maszyn, którymi flota powietrzna danego państwa dysponuje i uwzględnia możliwości produkcji.

WRIGHT ocenia całkowite siły lotnictwa niemieckiego na 35000 maszyn, a lotnictwa brytyjskiego na 25000 maszyn. Przypuszcza, że w lipcu br. nastąpi zrównanie obu flot powietrznych co do liczby samolotów, przy pominięciu lotnictwa włoskiego. Brytyjska produkcja samolotów wynosi - jego zdaniem - 1650 maszyn miesięcznie, a niemiecka 2000 maszyn. Obecna produkcja miesięczna USA niewiele przekracza 750 maszyn, ale w lipcu br. dosięgnie 1600 sztuk. Dalsza przewidywana produkcja amerykańska pnie się gwałtownie i przekroczy znacznie produkcję Osi z końcem br., podczas gdy zarówno brytyjskie fabryki samolotów, jak i niemiecko-włoskie przypuszczalnie nie powiększą swej przepustowości.

Amerikanin przyznaje wyższość R.A.F. zarówno w dziedzinie technicznych walorów sprzętu, jak i w zakresie wy-

szkolenia załog.

Zarówno nasze dane jak i ocena WRIGHT'A są dla nas pomyślne, ale bynajmniej nie dają podstaw do jakiegoś przesadnego optymizmu. Niemcy nadal mają potężne lotnictwo, któremu nasza rosnąca w siły R.A.F. skutecznie się przeciwstawia, a dzięki rodzimej produkcji i dostawom amerykańskim szybko uzyska i liczną przewagę.



LYSANDER zabiera meldunek

(R.A.F. in Action)

W zakresie myśliwców położenie nasze jest już teraz korzystniejsze, niż było kiedykolwiek przedtem. Do tego samego stanu dochodzimy i w zakresie bombowców, a jeśli Coastal Command (Dowództwo Obrony Lotniczej) które ma jeszcze zadanie strzeżenia naszych statków, zostanie wydatnie wzmocnione - prawdopodobnie będziemy mieli w dalszych fazach wojny inicjatywę działań powietrznych.

Zadania R.A.F. rosną ciągle. Poza Albanią i afrykańskim teatrem wojny - ostatnie wypadki na Dalekim Wschodzie wymagały wzmocnienia bazy w Singapore. Ale rosnąca siła lotnictwa naszego pozwoli mu podołać tym nowym trudnościom, skoro przy znacznie mniejszych zasobach maszyn potrafiło ono złamać uderzenie lotnicze nieprzyjaciela ubiegłej jesieni.

ALASKA CZUWA....

Europejski teatr wojny schodzi na dalszy plan, wobec zarysowującego się na Dalekim Wschodzie konfliktu międzykontynentalnego. Japonia grozi Francji, ofiarowując jej pośredniczenie w sporze terytorialnym ze Sjajem, który dawno już należał do sfery wpływów Mikada; grozi komentując ewentualną odmowę przyjęcia proponowanych warunków mediacji przez rząd Vichy; grozi wreszcie także i po przyjęciu tych warunków. A równocześnie wzrasta i agresywność japońska wobec Anglosasów. Czy wojna na Dalekim Wschodzie zaskoczy Stany Zjednoczone? Czy nie są one przygotowane? Na to najlepszą odpowiedź dadzą fakty. Ale warto może posłuchać, że Alaską, która jest cyplem obszaru USA najbliższej Japonii położonym, nie jest tylko krainą poszukiwaczy złota i myśliwych. Kilka słów o tym co się tam dzieje podajemy wg artykułu C.FORD'A i A.Mac BAINA na podstawie READERS DIGEST wychodzącego w Ameryce Północnej.

Od czasów "gorączki złota" nie było jeszcze takiego ruchu na Alasce, jak w chwili obecnej. Przemarznięte pola przemieniają się na łądowiska; powstają jak grzyby po deszczu hangary, magazyny i koszary; Alaską zbroi się. Dlaczego?

Pomiędzy Alaską a kontynentem azjatyckim jest tylko 56 mil morza a nad Cieśniną Beringa panuje sowiecka baza na Przylądku Wschodnim. Poniżej, w Zatoce Anadyr o 100 mil zaledwie od wybrzeży amerykańskich, druga baza morska i lotnicza, doskonale pod każdym względem wyposażona. Na Wyspach Komandorskich nie dalej niż 280 mil od Aleutów, trenują Niemcy oficerowie sowieckie załogi łodzi podwodnych. A na południe od cypla Kamczatki potężna japońska baza morska na wyspie Paramosziiri odległa jest od ziemi amerykańskiej nie więcej niż 700 mil. Być może, że bazy japońskie wymierzone są przeciwko sowieckim, że pakt japońsko-niemiecko-włoski nie jest wymierzony przeciwko USA, że wspólny atak sowiecko-japoński na Ame-

rykę jest tylko wymysłem literatów, że Hitler nie zamierza wcale opanować Ameryki. Ale flota i lotnictwo Stanów Zjednoczonych nie pozostawia niczego losowi, lecz przygotowuje się do odparcia każdej napaści.



Na Alasce można się nasłuchać obecnie najbardziej fantastycznych opowiadań i plotek. O wielkiej bazie sowieckiej na wyspie pobliskiej, oddalonej tylko o jedną milę od najbliższej wyspy amerykańskiej (oczywisty absurd; pocóż tuż, obok, skoro można wygodniej i bezpieczniej mieć bazę o 100 km. wgłęb własnego obszaru?); o robotniku zatrudnionym przy budowie na wyspie Kodiak, który usiłował w wolnych godzinach zorganizować pro-hitlerowski Bund; o ubogim kupcu japońskim w Sitka, który zmarł nagle i został pochowany w mundurze...komandora floty japońskiej, i tp. Jednak rząd Stanów uważa, że są podstawy do przygotowania się do obrony, skoro wydaje na umocnienia i budowę baz kwotę 50 milionów dolarów, a więc przeszło sześć razy tyle niż kosztowało nabycie samej Alaski, a marynarze i żołnierze pracują dniami i nocą bez przerwy, aby nadrobić czas, stracony wskutek oszczędnościowego nastawienia Kongresu przez ostatnich pięćdziesiąt lat! "Próbujemy zapłacić za dni dolarami", jak to dowcipnie określili jeden z wyższych oficerów USA.

Mapa najlepiej przekonuje o położeniu. Nawet gdyby przeciwnik jakiś zdołał opanować umocnienia, wybudowane ko-

sztem pół biliona dolarów na Hawajach, to ciągle jeszcze od Kalifornii dzielić go będzie przestrzeń 2500 mil, podczas gdy z południowo-zachodniego wybrzeża Alaski jest do Seattle (miasto w Stanie Waszyngton, USA) 700 mil, a więc trzy godziny lotu dla bombowca. Całe amerykańskie wybrzeże Oceanu Spokojnego i spore części zachodnio-brodkowych Stanów znalazłyby się w zasięgu bombowców, umieszczonych na Alasce. Obrona półwyspu nie jest bynajmniej łatwa. To ogromny obszar, równo jedna piąta terytorium Stanów Zjednoczonych, broniona dotąd kilku patrolowcami przybrzeżnymi i przez garnizon złożony z 300 ludzi. Spadochroniarze mogą wylądować swobodnie w jakimkolwiek miejscu, tego prawie niezamieszkałego kraju, i długie miesiące upłyną zanim ktoś się na nich natknie; wodnopłatowce mogą wygodnie lądować na niezliczonych i niezamarzniętych w lecie jeziorach; pojazdy na gąsienicach mogą maszerować nawet w zimie przez zabnieżona tundrę. Na wyspach Aleuckich, ciągnących się 1000 mil wzdłuż oceanu znajdują się tylko trzy wioski krajowców. Jedynym sposobem obrony tego półwyspu jest siedź baz morskich i lotniczych na wybrzeżach i baz lotniczych w głębi lądu, o założonych wyszkolonych eskadrach w warunkach zimowych i odpowiedniej ilości sprzętu.

Budowa tego systemu obronnego nie jest łatwa. Wszystko musi być przywiezione z Seattle, każdy gwóźdź przychodzi transportem okrętowym, każda zmiana planu lub pomyłka powoduje miesięczne opóźnienia. A jednak praca idzie. Powstają nowe bazy, kończą się dawniej rozpoczęte.

Warunki klimatyczne stwarzają nowe zagadnienia; specjalna wojskowa misja naukowa zimuje w Fairbanks dla badania warunków lotu i sposobu rozgrzewania silników w arktycznych warunkach, sposobów umocowania broni i amunicji w samolocie (gdyż zwykle uchwyty zawodzą w tej temperaturze) i sposobów tkania materiałów dostatecznie chroniących przed zimmem, a wyrabianych ręcznie przez krajowców.

Podczas gdy lotnicy trenują w nowych warunkach atmosferycznych, piechurzy, przysłani ze słonecznej Kalifornii, uczą się walki w mrozie i lodzie, obozowania w warunkach polarnych i jazdy na nartach. Obecnej zimy 6500 ludzi przechodzi przeszkolenie; siła jak na warunki tamtejsze ogromna i zdolna bronić zagrożonych punktów przed każdą próbą desantu, oczywiście przy współpracy floty i lotnictwa. Wiosna zastanie już Alaskę uzbrojoną i gotową do obrony kontynentu.

KĄCIK HARCERSKI.

W jednym z poprzednich numerów zapowiadaliśmy rozszerzenie naszego tygodnika pod względem treści przez wprowadzenie nowych działów. Dzisiaj z prawdziwą przyjemnością rozpoczynamy DZIAŁ HARCERSKI. Tak znaczny odsetek młodszego i starszego pokolenia przeszedł przez szereg Z.H.P., że spodziewamy się, iż nowy dział zainteresuje Czytelników.

Zdarzyło się to w r.1913. W Birmingham był wielki Zlot Skautowy. Polscy skauci mieli po raz pierwszy wystąpić na terenie międzynarodowym. Przybyli do Anglii w stosunkowo nielicznej grupie 20 osób pod wodzą Andrzeja Małkowskiego, twórcy tego ruchu w Polsce. Poważny problem wynikł odrazu na początku. Jak obóz polskiej grupy ma być nazwany, skoro Polska nie egzystuje na mapie Europy i nikt z uczestników Zlotu nie słyshał o takim kraju. Małkowski był mocno strapiiony. Marzeniem jego był polski obóz z polską flagą i napisem POLSKA u wejścia. Wydawało się to tak proste i logiczne. Czyż wszyscy jego chłopcy nie byli Polakami, mimo, iż jedni byli z pod zaboru austriackiego, inni z pruskiego, a jeszcze inni z rosyjskiego. Proponowano podzielenie obozu na trzy grupy spodzaborowe: Polacy rosyjscy, Niemiecy i Austriacy. Małkowski zdecydował się przedstawić sprawę Skautowi Naczelnemu. Z bijącym sercem opowiedział mu wszystko. Czy zrozumie? Czy nie odpowie jak tyłu innych: "Zapomina pan o sytuacji politycznej" ..i td., i td. Skaut Naczelny słychał uważnie. "Ależ, oczywiście, wypiszcie napis Polska i wywieście polski sztandar w swoim obozie". - Byłaż to prawda? Czyż to możliwe? I oto po raz pierwszy od czasu rozbiorów uznano Polskę jako niezależny kraj.

Skaut Naczelny nie był politykiem. Widział zagadnienia w świetle istotnym i rozwiązywał je w sposób najprostszy, kierując się sprawiedliwością. Jego decyzja w sprawie polskiego obozu wywołała interpelacje konsulów wszystkich trzech państw zaborczych, lecz jednocześnie zatliła iskrę miłości, zapału i oddania w sercach naszych chłopców i ich wodza. Skaut Naczelny stał się odrazu naszym Skautem Naczelnym. Poczuliśmy, że należy on do nas tak samo, jak należy do angielskich

chłopców i dziewcząt. Kiedy został w r.1920 proklamowany Skautem Naczelnym całego świata, każdy poczuł, iż był to tylko zewnętrzny objaw uczuć, jakie mieliśmy w głębi serca już oddawna.

Wiele o jego śmierci smutnym echem odezwie się w sercach naszych chłopców i dziewcząt w Polsce, lecz wiem, że nie wzbudzi w nich poczucia opuszczenia i samotności. Przez lata braków i cierpień nauczyliśmy się szukać głębszych przyczyn tego co trwa wiecznie, co jest jedynie istotne. To co przedewszystkiem poruszyło nasze serca i umysły, co sprawiło, że odtąd zawsze kochaliśmy i podziwiali Skauta Naczelnego - to nie pozostało istnieć. Przeciwnie; pozostały z nami jego myśli, uczucia, jego miłość. Może on teraz łatwiej, niż przedtem, przez nas i z naszą pomocą prowadzić swe wspaniałe drzewo przebudowy świata.

Wiemy wszyscy, że jeżeli nasza cywilizacja ma przetrwać, musimy ją budować na miłości, a nie na nienawiści, na dobrej woli i zaufaniu, a nie na podejrzeniu i na złej woli. Krótko mówiąc musimy ją oprzeć na podstawie naszego Prawa i Przyszłości. W tym celu musi ono istotnie stać się integralną częścią naszego życia, bez względu na to, czy należymy do Ruchu chwilowo, czy na całe życie, czy wogóle pozostajemy na stronie. Czy nie jest szczęściem, że żyjemy w czasach gdy nasza "harcerskość" jest nieustannie doświadczana i wypróbowywana. Dzięki Bogu - nie mamy czasu zardzewieć lub zasnąć, bo zaraz nowy "Blitz" wstrząsa nas i hartuje na nową próbę. Jaka okazja, by dowieść naszemu Skautowi Naczelnemu właśnie teraz, gdy nadszedł czas próby, że może na nas liczyć, że wysiłek jego życia nie poszedł na marne. A gdy się wojna skończy znowuż zawiniemy rękawy do radosnej pracy przy odbudowie świata. Bo choć każdy kraj będzie miał swego skauta naczelnego, lecz tylko jeden był i pozostanie Skaut Naczelny całego świata.

(Wg artykułu Olgi Małkowskiej p.t. "POLAND PAYS TRIBUTE" w "THE GUIDER")

17-letni skaut Richard W.Boerstler zbudował ładź wagi 20 kg., popędzaną motorem o sile 4½ KM. i robiącą 40 km/godz., używając do tego "akrylikresyn" - materiału przezroczystego, nieprzepuszczającego wody i niwierzającego wstrząsy.

Wilczki ze stanu Nebraska zebrały dla uciekinierów z Europy olbrzymie ilości butów w ten sposób, że ustawiły beczki na rogach ulic do których przechodnie składali swe ofiary.

4-eh skautów nowojorskich nadało audycje dla skautów angielskich, opowiadając im o pracach "wojennych" skautów amerykańskich.

Drużyna w stanie Ohio obchodziła niedawno miłą uroczystość przyjęcia do drużyny chłopca, którego ojciec wychował się od 1914r. w tejże drużynie i pod kierunkiem tego samego drużynowego.

Dawny drużynowy, a obecnie członek Koła Przyjaciół w New Yorku ma 3 synów, którzy wszyscy są skautami orlimi.

Zastęp "Myśliwców" w stanie Oregon zajmuje się "tropieniem" czaszek zwierzęcych w czasie wycieczek. Mają już zbiór prawdziwie imponujący.

(BOY'S LIFE).

W OKUPOWANEJ FRANCJI.

Jak się żyje w okupowanej Francji? Pisze o tym w N.Y. HERALD TRIBUNE, obywatel państwa neutralnego, który sam, na własnej skórze odczuł dobrodziejstwa okupacji. Streszczamy artykuł wg ENGLISH DIGEST.

We Francji pokonanej i upokorzonej chodzi wszystkim mieszkańcom o to aby przetrwać, aby doczekać lepszych czasów. Pieniądz jest najlepszym wskaźnikiem istotnego poziomu życia; pieniądz, jego obieg i siła kupna odbijają się bezpośrednio na życiu najszerszych warstw ludności.

We Francji okupowanej istnieją dwie waluty: dawny frank i nowa marka okupacyjna. Obie są bez jakiegokolwiek pokrycia w złocie, czy dewizach. Frank stracił de facto swe pokrycie z chwilą, gdy gubernatorem Banku Francji został Niemiec i gdy zapasy złota zostały zasekwestrowane przez zwycięzców. Marka okupa-

cyjna nie miała nigdy żadnego pokrycia.

Zaraz za pierwszymi rzutami wojsk niemieckich nadjechały przewoźne drukarnie banknotów. Na murach pojawiły się niezwłocznie obwieszczenia, zwiastujące, że dwutonowe, brązowe banknoty marki okupacyjnej muszą być przyjmowane po kursie 1 RM = 20 frs. I prasy poszły w ruch, wypuszczając miliony papierowych pieniędzy. Przy każdym dowództwie niemieckim urzęduje komisarz finansowy, który czuwa nad obiegiem pieniądza i ma zapobiec zalaniu rynku okupacyjnym banknotem.

Tymi okupacyjnymi markami wypłacają sobie zwycięzcy żołd w stosunku 40 frs. dziennie na szeregowego. To jest dokładnie pięćdziesiąt razy tyle, ile otrzymywał francuski żołnierz. Tymi markami płaci niemiecka armia za wszelkie dostawy żywności, czy sprzętu. Tymi wreszcie płaci okupant za wszystkie swoje zakupy.

Kupcy muszą mieć sklepy otwarte i muszą się trzymać ustalonych cen i narzuconego kursu. Oczywiście zapasy w sklepach zmniejszają się gwałtownie, a nowego towaru nie podobna otrzymać. Pociągi całą wywożą żywność, zakupioną przez Niemców, za Ren - dla ich rodzin.

Drukowanie pieniądza bez pokrycia i bez najmniejszego ograniczenia jest prosto zamaskowaną konfiskatą. We wielkich centrach przemysłu i handlu francuskiego, w Paryżu, Tours, Bordeaux wyładowane po dachy wozy ciężarowe wywożą masowo urządzenia fabryk, sklepów, hoteli i mieszkań prywatnych. Pałace i zbiory opóźniają się pod pozorem zapotrzebowania na pomieszczenia koszarowe dla żołnierzy, a wyniesione rzeczy uwożą czekające przed bramą wielkie wozy meblowe firm berlińskich, monachijskich, drezdeńskich, hamburskich.

Ale najboleńniejszym uderzeniem było dla oszczędnych Francuzów obrabowanie schowków bankowych w podstępny, kłamliwy sposób. Pierwszym niemal ogłoszeniem władz niemieckich było powiadomienie, że ani depozyty bankowe ani w safe'ach bankowych nie będą konfiskowane, czy w inny sposób naruszone przez okupantów. Wiadomość ta była wywieszona na murach, a ponadto powtarzały ją gazety i radio.

Wzywano mieszkańców do pozostawienia wkładów oszczędnościowych, gwarantując ich nietykalność. Ludzie odetchnęli. Był to jednak tylko środek odurzający.

Potem, w bankach powiadomiono posiadaczy schowków, że mogą je otwierać tylko w obecności kontrolera finansowego. A wreszcie poczęto wzywać ich wraz z kluczami od schowków - na oznaczone godziny.

Niemiecki kontroler nakazał otwarcie skrytki i z zimną krwią zabierał wszystko, co przedstawiało jakąkolwiek wartość: akcje i bony, pieniądze, złoto i kosztowności. Wszystkie zabrane walory przechodziły do depozytu bankowego i do dyspozycji niemieckich władz. Właściciel otrzymywał tylko pokwitowanie. Niemcy tłumaczą to jako "zabezpieczenie pokrycia kosztów wojennych, które w traktacie pokojowym Francja będzie miała uiścić Rzeszy". Niemcy cynicznie przyznają, że zarządzanie to oparli na doświadczeniach powojennych, gdy żadne plany Dawes'a czy Young'a nie mogły wydobyć z Niemiec pieniędzy!

"Z chwilą zakończenia wojny" - wyraził się jeden z niemieckich urzędników - "będziemy nie tylko znali zasoby gotówkowe Francji, ale będziemy je mieli w rękę. Ta właśnie suma będzie stanowić pierwszą wpłatę gotówkową, jaką nam Francja uiści na poczet kosztów!"

CZY WIECIE, ŻE

Japońskie statki ładowały jeszcze do niedawna poważne ilości tungstenu, molibdenu, wanadu i rtęci w meksykańskim porcie MANZANILLO i przewoziły do Władystoku; stamtąd transporty szły koleją transsyberyjską do Niemiec. Wiadomość, że U.S.A. zamierzają ukrócić to omijając blokadę brytyjskiej, wywołała wzrost ceny rtęci w Meksyku z £ 15 do £ 40 za beczkę. (NEWS REVIEW)

W lecie ubiegłego roku amerykańskie ministerstwo wojny zwróciło się do prezesa koncernu CHRYSLER K.T.KELLER'A z zapytaniem, czy może podjąć się budowy średniego czołga. "Sure" - odpowiedział zapytany - "ale chciałbym zobaczyć podobny czołg, aby wiedzieć o co chodzi". Kilka dni później oglądał w otoczeniu swych najbliższych współpracowników 25-tonowe czołgi, demonstrowane przez wojsko. Nazajutrz już powrócił do Detroit, siedziby koncernu, z ładunkiem 100 kg. planów i projektów udoskonalonych, najnowszych czołgów.

197 techników firmy Chrysler wzięło się pod kierunkiem szefa działu technicznego E.J.HUNT'A do studiowania przywiezionych materiałów, rozpracowania produkcji, skal-

kulowania kosztów i wreszcie zaprojektowania potrzebnych urządzeń.

15 sierpnia 1940r. Chrysler otrzymał zamówienie na 1000 czołgów po \$ 33,500 za sztukę. Termin dostawy pierwszej serii ustalono na rok od daty kontraktu. Nowy czołg ma mieć charakterystykę : wys.: 3 m; szer. 3 m; dłg. 6.5 m; silnik lotniczy, chłodzony powietrzem o mocy 400 KM; załoga 7 ludzi; uzbrojenie: trzy 30 mm CKM, jedno działko 37 m, jedno działko 75 mm umieszczone obok kabiny kierowcy. Pancierz grubszy od wszelkich stosowanych dotąd w Ameryce. Na wyprodukowanie 220 czołgów średnich, potrzebnych dla dwóch dywizji pancernych, trzeba 44 dni 8-godzinnej pracy nowozbudowanego zakładu, przy jego pełnym obciążeniu. Ale zarówno armia, jak i 5000 pracowników nowej fabryki czołgów zdaje sobie dobrze sprawę z tego, że pierwsze zamówienie 1000 sztuk jest tylko początkiem wielkich serii. (TIME - NEW YORK)

KTO zaprojektował pierwszy czołg ?
Mjr. Wilson i Sir William Tritton.

KTO zastosował gaśnice : Mjr. Wilson.

KTO zbudował pierwszy czołg : Sir W. Tritton w zakładach Foster w Lincoln.

KTO zgodził się na udzielenie kredytu rządowego na pierwsze czołgi : Winston Churchill.

Kiedy użyto pierwszy raz czołgów w akcji :
5 września 1916 r.

(MANCHESTER GUARDIAN)

W drugiej połowie XVIII w. w miejscowości WATCHFIELD ukradzono stary kościół. Brzmi to nieprawdopodobnie, a jednak ! Kościół był stary i wymagał napraw; pozostawiono go opiece parafian, którzy ktorejś nocy rozebrali cały kościółek i użyli kamień na budowę zagród dla owiec. Co więcej ; przez 22 lata od rozbioru parafianie pisali sprawozdania do biskupa o dobrym stanie, w jakim kościół się znajduje!

(THE ENGLISH DIGEST)

DEMOKRACJĘ zdefiniował po raz pierwszy filozof grecki Aristoteles; - podwaliny medycyny położył grecki lekarz Hippokrates; - arytmetykę zapoczątkował Grek Pitagoras, a wreszcie gramatyka datuje się od czasów także Greka - Dionizjusza. (SUNDAY EXPRESS)

HUMOR BRYTYJSKI.

POWIEDZIAŁ.

Sędzia pyta policjanta, który zeznaje w charakterze świadka, jakie były pierwsze słowa oskarżonego po aresztowaniu. "Czy mam powtórzyć wyzwiska i przekleństwa którymi mnie obrzucił?" - pyta posterunkowy. - "Może je Pan pominąć" - zezwała sędzia. - "W takim razie muszę stwierdzić, że oskarżony n i c nie powiedział po aresztowaniu.

(SUNDAY TIMES)

POPULARNOŚĆ.

"Gdzie tylko się pojawię - zaraz proszą mnie abym drugi raz się pokazał." - "Skąd taka popularność?" "Jestem egzekutorem skarbowym."

(DAILY EXPRESS)

Z RAPORTU POLICYJNEGO.

"Ten człowiek był kompletnie pijany; próbował zapalić zapalniczkę przy pomocy papierosa!" (PARADE)



PIERRE LAVAL

(WORLD REVIEW)

W DOBIE BOMBARDOWANIA

"Czy może Pan dobrać mi taką tapetę?" (MEN' ONLY)

POCIESZENIE.

"Sześć miesięcy ciężkich robót! Ależ ja tego nie przeżyję" - skarży się skazany po ogłoszeniu wyroku. - "Niech Pan się tym zarazie nie martwi." - pociesza go sędzia. - "Odracuje Pan ile Pan zdoła."

(PARADE)

27. Queensferry Street, Edinburgh



A. & J. LAMBERT

KRAWCY WOJSKOWI

polecają wszelkiego rodzaju
MUNDURY. Specjalność : SPODNIĘ DO KONNEJ JAZDY
(breeches)

27. QUEENSFERRY STREET - EDINBURGH - tel. 20285.

"CO SŁYCHAĆ"

Wychodzi co tydzień. Abona-
ment wraz z opłatą pocztową:
mies. 1/4 ; kwartalnie 4/-

REDAKCJA I ADMINISTRACJA : ppor. Stefan Kossak
BLAIRGOWRIE, Rosemount, Perthsh.
telefon Blairgowrie 25.

W poprzednim 20-stronowym numerze "CO SŁYCHAĆ" (nakład 1400):

TRZY PO TRZY - NA POGRANICZU LIBII - ZNACZENIE GROZB JAPON-
SKICH - PRZYSZŁA TAKTYKA "LUFTWAFFE" - CZOŁGI BRYTYJSKIE I
ICH DOWÓDCY - NIECO O WŁOSZACH - ZA KULISAMI OSTATNICH WYDA-
RZEŃ - HUMOR BRYTYJSKI.

DZIENNIK ŻOŁNIERZA

ADRES:

Prenumerata: 6^d tygodniowoP/25
G.P.O. PERTH

Blairgowrie - Wellmeadow

GEORGE SMITH

KSIĘGARNIA I TRAFIKA
Wszystkie polskie wydawnictwa.

Published by Dr. Stefan Kossak; Blairgowrie, Perthshire
Printed by THE MUNRO PRESS LIMITED, Perth.